

Świetna aktorka, wspaniały człowiek

POŻEGNANIE

W wieku 94 lat zmarła Alina Janowska, artystka o pięknym życiorysie i wyjątkowym, wszechstronnym talencie.

Można powiedzieć, że miała w życiu szczęście. Nie tylko dlatego że udało się jej wydostać z Pawiaka, gdzie była przetrzymywana przez siedem miesięcy w 1942 roku oskarżona przez hitlerowców o pomoc rodzinie żydowskiej.

Przeżyła też powstanie warszawskie, w którym była łączniczką dowództwa batalionu „Kiliński” aż do ostatnich dni walki. A w PRL nie wypominano jej ziemiańskiego pochodzenia i ojca, adiutanta jednego z wybitnych generałów II RP.

Jako aktorka też miała szczęście. Wprawdzie z czynnego życia zawodowego wycofała się prawie dekadę temu, ale wciąż cieszyła się sympatią kolejnych pokoleń. Stało się tak głównie za sprawą roli sprzed półwiecza w ciągle przypominanym serialu „Wojna domowa” Jerzego Gruzy.

Zaprezentowała tu najlepsze cechy nowoczesnego – nie tylko na tamte czasy – aktorstwa, ów specyficzny rodzaj dystansu do kreowanych przez siebie bohaterów, co pozwalało wydobyć z nich cechy często zupełnie nieoczekiwane.

Nie można wszakże jej dorobku ograniczać do roli najpopularniejszej, bo z filmowych wcieleni Aliny Janowskiej można wręcz ułożyć historię polskiej kinematografii. Pojawiła się już w pierwszym powojennym filmie „Zakazane piosenki” – na moment, zaśpiewała „Czerwone jabłuszko”, ale wystarczyło, by ją zapamiętać. W pierwszej komedii „Skarb” zagrała rolę Basi, którą można nazwać najlepszą drugoplanową rolą kobiecą.

W latach 60. i 70. kino potrafiło wykorzystać nie tylko jej talent komediowy. Był bowiem zabawny „Dzieciół” Jerzego Gruzy, ale i dramatyczny, wojenny „Samson” Andrzej Wajdy lub klasyka – główna rola w „Dulskich” Jana Rybkowskiego czy baronowa Krze-

szowska w telewizyjnej „Lalce” Ryszarda Bera.

Z dużym ekranem pożegnała się w pierwszej dekadzie XXI wieku w świetnym stylu rolami zabawnej pułkownik Dowgird w „Ostatniej akcji” Michała Rogalskiego oraz lirycznej Marii w „Niezawodnym systemie” Izabeli Szyłko. Za tę drugą kreację dostała nagrody na dwóch zagranicznych festiwalach. Dłużej była obecna na małym ekranie, tworząc jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci serialu „Złotopolscy”. Potem przeniosła się na dwa sezony do popularnej „Plebunii”.

Była aktorką, która bardzo szybko doceniła siłę telewizji. Występowała w serialach dla dorosłych i dla młodzieży (od „Stawki większej niż życie” i „Czterdziestolatka” po „Podróż za jeden uśmiech”), w sensacyjnych Kobrach czy programach kabaretowych. Teatr zresztą nie potrafił docenić wszechstronnych możliwości Aliny Janowskiej.

Niechęć teatru rekompensowała sobie występami estradowymi i kabaretowymi. Była znakomitą interpretatorką piosenek przedwojennych („Ja się boję sama spać”) i powstałych w STS („Okularnicy”). Z przebojów francuskich („Rififi”, „Padam”) robiła arcydzieła sztuki aktorskiej, a song Pete’a Seegera „Where Have All the Flowers Gone?” interpretowała lepiej niż Marlena Dietrich.

Nie można nie wspomnieć o jej społecznikowskiej pasji – w środowisku aktorskim i kombatanckim, na rzecz dzieci i renowacji Powązek oraz dla Żoliborza, gdzie przeżyła kilkadziesiąt lat z mężem, wybitnym szermierzem i architektem, Wojciechem Zabłockim, gromadką dzieci i wnuków.

Po raz ostatni pojawiła się publicznie w 2013 roku na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu, gdzie obchodzono uroczystości jej 90. urodziny. Wystąpiło wielu aktorów, ona ograniczyła się do groteski muzycznej we własnej choreografii. Postępująca choroba Alzheimera nie pozwoliła jej już na nic więcej. ©©

—Jacek Marczyński



♦ Alina Janowska (1923-2017)